

## **Zakończenie**

### **Jemen i Liberia po Pokojowej Nagrodzie Nobla**

Rok 2011, w którym przyznano Pokojową Nagrodę Nobla Ellen Johnson Sirleaf, Leymah Gbowee oraz Tawakkul Karman był przełomowym momentem w życiu laureatek oraz ich rodaków. Przyznanie Pokojowej Nagrody Nobla tym trzem wyjątkowym kobietom miało na celu nie tylko podkreślenie ich wkładu w walkę o praworządność i prawa człowieka w Liberii i Jemenie ale również wzmocnienie ruchów demokratycznych i reformatorskich w tych krajach. Tym samym komitet Noblowski uznał iż przemiany, jakie dokonywały się w Liberii i Jemenie szły w dobrym kierunku, co, dzięki tej prestiżowej nagrodzie zostało również zauważone i docenione przez międzynarodową społeczność. Obecnie minęły dwa lata od tego ważnego dla Liberii i Jemenu wydarzenia i w związku z tym warto, jak sądzę, przyjrzeć się temu jak zmieniła się sytuacja polityczna i społeczna w tych krajach. Czy liderzy Liberii i Jemenu – prezydent Sirleaf Johnson oraz prezydent Hadi, który doszedł do władzy dzięki Arabskiej Wiośnie – podołali ogromnym wyzwaniom i sprostali nadziejom swoich wyborców. Jak ich pracę i wysiłki oceniają Leymah Gbowee i Tawakkul Karman, które nadal pozostają poza głównym nurtem polityki? Jako działaczki społeczne z niemałym moralnym

autorytetem, pozostają one głównymi komentatorkami i recenzentkami życia publicznego swoich krajów. Czy w Jemenie udało się wcielić w życie ideały Arabskiej Wiosny, a w Liberii odbudować niemalże od podstaw kraj tak ciężko doświadczony przez kilkanaście lat domowej wojny? W jakim stopniu udało się Liberii i Jemenowi zrealizować agendę celów, jakie nakreśliły laureatki w swoich wykładach noblowskich?

### **Jemen po Arabskiej Wiośnie**

Ponad rok od obalenia prezydenta Ali Abdullaha Saleha i zaprzysiężenia nowego prezydenta Abd Rabbuh Mansur Hadi'ego (25.02.2012), Jemen jest nadal jednym z najbiedniejszych i najbardziej niestabilnych krajów Środkowego Wschodu. Prezydent Hadi obiecał Jemńczykom nowe otwarcie na dialog z opozycją oraz wieloma wzajemnie zwalczającymi się grupami etniczno-religijnymi; zapewnił również, iż będzie prowadził zdecydowaną walkę z Al-Kaidą, która korzystając z zamętu, jaki wywoła w kraju Arabska Wiosna umocniła swoje wpływy na południu i na wschodzie kraju. (por. PAP 25.02.2012, Sinhua 2012).

Na prezydenta głosowała również i sama Noblistka chociaż nie oddała swojego głosu bez zastrzeżeń. Tawakkul Karman podkreślała między innymi, iż wybory prezydenckie z 2012 trudno uznać za w pełni demokratyczne skoro *de facto* można było w nich głosować tylko na jednego kandydata. Inni komentatorzy byli jeszcze bardziej sceptyczni niż Tawakkul Karman, twierdząc, iż przekazanie sterów władzy człowiekowi, który przez ostatnie 33 lata współrządził krajem, jako wiceprezydent w rządzie Saleha trudno jest określić mianem rzeczywi-

stego politycznego przełomu. Jemen, po Tunezji, Egipcie i Libii był czwartym krajem, w którym Arabska Wiosna doprowadziła do przewrotu i jedynym, w którym przekazanie władzy dobiegło się w sposób pokojowy. Na tym jednakże, jak dotychczas kończą się spektakularne sukcesy jemeńskiej rewolucji. Czym więcej czasu upływa od ostatnich wyborów tym bardziej kontrowersyjne wydają się być posunięcia „nowego” reżimu Hadi’ego.

Jednym z powodów, dla których jemeńską rewolucję trudno jest określić jednoznacznie jako kolejne zwycięstwo Arabskiej Wiosny są nasilające się historyczne podziały pomiędzy Jemenem północnym a południowym, które są efektem europejskiego kolonializmu, jak również zimnej wojny. Do roku 1990 te dwa regiony – północny i południowy – tworzyły odrębne państwa, a po ich zjednoczeniu administracja prezydenta Saleha odniosła jedynie połowiczny sukces w integracji nowego państwa i zapewnieniu mu wewnętrznej stabilności (por. PAP 27.02.2012). W 1994 roku w kraju wybuchła krótkotrwała wojna domowa, a w 2007 roku powstał Separatystyczny Ruch Południowego Jemenu, który do dziś podsyca rebelianckie nastroje przekonując mieszkańców południa, gdzie znajduje się większość roponośnych obszarów, że są dyskryminowani przez władze centralne w Sanie (por. PAP 27.02.2012).

Podczas wyborów prezydenckich to właśnie na południu odnotowano najniższą frekwencję i pomimo tego, iż sam prezydent Hadi pochodzi z południa nie wpłynęło to zasadniczo na wzrost jego notowań. Drugim istotnym powodem tak niskiej frekwencji na południu kraju była kampania terroru jaką rozpętała Al-Kaida. W wielu miastach południa kontrolowanych przez Al-Kaidę wybory prezydenckie się nie odbyły wcale. W innych regionach, gdzie wybory odbyły się normalnie, zaraz po

zaprzysiężeniu nowego prezydenta doszło do ataków terrorystycznych, które pochłonęły życia dziesiątek ofiar (por. *Al Qaeda-linked Group Gives Yemen Government Ultimatum* 2013). To właśnie walka z Al-Kaidą, która stanowi najlepiej zorganizowaną siłę polityczno-militarną w kraju i odbicie zajętych przez nią prowincji Ayan i Shabwa, okrzykniętych przez bojowników Al-Kaidy mianem „Islamskich Emiratów”, stanowi jedno z najtrudniejszych wyzwań stojących przed prezydentem. On sam zapowiedział, iż walka z terroryzmem będzie jego priorytetem (por. PAP 27.02.2012).

Jemeńska Al-Kaida powstała w latach dziewięćdziesiątych, kiedy po zakończeniu wojny w Afganistanie powrócili do kraju jemeńscy mudżahedini. Przez długie lata prezydentury Saleha, dzięki jego niekwestionowanym talentom dyplomatycznym, islamscy fundamentaliści z Al-Kaidy byli utrzymywani w ryzach przez przywódców lokalnych plemion, którzy w większości współpracowali z centralną władzą w studzeniu zbyt radykalnych nastrojów na ich terenach. To właśnie lokalne władze plemienne ogrywały zasadniczą rolę w zapewnieniu w regionach wewnętrznego bezpieczeństwa. Za czasów Saleha przywódcy plemion posiadali realną władzę na prowincji, a Saleh wspierał wszystkich liderów, którzy byli lojalni w stosunku do jego rządu. Rewolucja jemeńska doprowadziła do rozpadu tej kruchej równowagi, wzmocniła pozycję islamskich radykałów i osłabiła kontrolę władz plemiennych, które przestały być realną przeciwwagą dla Al-Kaidy.

Sytuację w kraju dodatkowo bardzo komplikuje niewielka sprawność i wątpliwa lojalność jemeńskiej armii. Już dwa tygodnie po wyborach prezydenckich prawie 200 jemeńskich żołnierzy zginęło w serii ataków terrorystycznych (por. Ford 2013: 20–21). W najbardziej

krwawym ataku terrorystycznym na bazę wojskową w miejscowości Kud, bojownicy Al-Kaidy odnieśli wyjątkowo spektakularne zwycięstwo zdobywając ogromne ilości broni, amunicji, a nawet uprowadzając czołg. Atak ten wywołał falę spekulacji na temat rzekomych powiązań pomiędzy wysoko postawionymi oficerami jemeńskiej armii a fundamentalistycznymi bojówkami Al-Kaidy. Były sekretarz jemeńskiego Ministerstwa Obrony – Generał Ali Mansur – wyraził przekonanie, że w Kud terroryści otrzymali wsparcie od oficerów znajdujących się w bazie, a jego podejrzenia doprowadziły do usunięcia ze stanowiska jednego z Generałów jemeńskiej armii – Mahdiego Macowa (por. Ford 2013: 20–21). Al-kaida, która od razu przyznała się do przeprowadzenia ataków podała, iż były one skierowane przeciwko nowemu rządowi, który, idąc za przykładem obalonego prezydenta Saleha, dąży do tego, aby „przypodobać się” Stanom Zjednoczonym i prowadzi dialog z Szyitami (z północy), którzy „zabijają” Sunitów (z południa) (Ford 2013: 21).

Oświadczenie Al-kaidy wskazuje na kolejny poważny problem tego państwa, a są nim niełatwe relacje szyicko-sunnickie. Czterdziestoprocentowa mniejszość szyicka, zamieszkująca północną prowincję Sada przy granicy z Arabią Saudyjską, była przez lata marginalizowana przez pochodzącego z południa prezydenta Saleha. Szyici wsparli zryw rewolucyjny mający na celu odsunięcie od władzy Saleha ale rozczarowała ich propozycja przejęcia władzy przez jego zastępcę Hadi’ego. Szyicka organizacja paramilitarna *Houti* od samego początku wzywała do bojkotu wyborów prezydenckich, a kiedy zostały one już przeprowadzone, do ich unieważnienia. Hadi, który obiecywał dialog z różnymi grupami i elektoratami etnicznymi będzie miał trudne zadanie aby przekonać do siebie szyicką mniejszość, która nadal czuje się wykluczona

z głównego nurtu życia politycznego w kraju. Oprócz Szytów i islamskich fundamentalistów powiązanych z Al-Kaidą, prezydent będzie musiał porozumieć się z nie mniej zradykalizowaną grupą sunnickich salafitów, czyli konserwatywnych fundamentalistów wspieranych przez potężnego sąsiada Jemenu – Arabię Saudyjską, która od samego początku „jemeńskiej wiosny” miesza się w sprawy wewnętrzne Jemenu i próbuje wpływać na bieg wydarzeń.

Pogodzenie rozbieżnych interesów tych różnych politycznych, religijnych i etnicznych grup jest jedynym sposobem na zapewnienia spójności kraju i na jego stabilizację, co z kolei jest podstawowym warunkiem, jaki musi spełnić Jemen, aby otrzymać tak bardzo potrzebną mu pomoc zagraniczną. Zdaniem obserwatorów (por. Ford 2013: 20) kryzys ekonomiczny, który doprowadził do obalenia Saleha jest nadal największym zagrożeniem dla przyszłości tego kraju. Niezadowolenie społeczne, jakie wywołuje przedłużający się impas polityczny i zastój gospodarczy, rosnące bezrobocie i pogłębiający się w kraju chaos sprzyjają radykalizacji społeczeństwa i przysparzają zwolenników Al-Kaidzie. W marcu 2012 roku rząd przyjął budżet na kolejny rok z dużym deficytem (2 miliardy dolarów amerykańskich), którego nie pokryją nawet wpływy ze sprzedaży tego co pozostało z kończących się złóż ropy oraz ciekłego gazu, stanowiącego obecnie główne bogactwo naturalne Jemenu (*After Saleh, Yemen Faces an Uncertain Future*). Położenie Jemenu pogarsza brak wiarygodnego rządu i nieprzewidywalność jego przyszłych działań. Ponadto potencjalni inwestorzy i partnerzy handlowi obawiają się powtórzenia sytuacji z okresu rewolucji, kiedy to zawarte wcześniej umowy handlowe zostały zerwane (por. Seelye). Niestety obecna sytuacja polityczna w kraju nie daje

gwarancji, że nie dojdzie do kolejnego wybuchu społecznego niezadowolenia i kolejnej zmiany u steru władzy. W roku 2014 odbędą się kolejne wybory prezydenckie, których wynik na dzień dzisiejszy jest wielką niewiadomą.

Jemen jest, jak to określają ekonomiści, typową monokulturą eksportową i krajem żyjącym z tak zwanej „renty”, a więc z intensywnej eksploatacji jednego surowca naturalnego, którego złoża są nieodnawialne, a więc ograniczone. Na stronie „Middle East Institute” można przeczytać iż, między rokiem 2000 a 2010, siedemdziesiąt pięć procent dochodów Jemenu pochodziło z handlu ropą (por. Seelye). Jednocześnie rząd Saleha nie zadbał o to, aby rozwijać inne sektory gospodarki. Jemen dziś intensywnie poszukuje nowych źródeł przychodu, ale oprócz sprzedaży gazu płynnego odbywającego się na podstawie bardzo niekorzystnych dla Jemenu umów, władzom brak pomysłów na to jak przełamać złą passę i ożywić dogorywającą gospodarkę.

Trudna sytuacja gospodarcza Jemenu sprawia, iż prezydent Hadi, tak jak jego poprzednik pokłada duże nadzieje w strategicznym partnerstwie z USA. To partnerstwo jednakże rodzi tyle samo szans co zagrożeń, o czym w przeszłości niejednokrotnie przekonał się prezydent Saleh. Od czasu zakończenia wojny w Afganistanie Stany Zjednoczone uznały jemeńską Al-Kaidę za najbardziej niebezpieczne siedlisko globalnego terroryzmu i, w związku z tym, amerykańska administracja chętnie przekazywała Jemenowi środki finansowe na działania antyterrorystyczne wraz z militarnym wsparciem (por. Scahill 2012: 14–15). I tak za czasów rządów prezydenta Saleha, począwszy od 2007 roku aż do jego obalenia, Jemen otrzymał 326 milionów dolarów na walkę z terroryzmem, nie licząc sprzętu (por. Hudson 2012: 145). Nie wszystkie środki zostały wykorzystane

przez prezydenta Saleha zgodnie z ich przeznaczeniem – na pewno część pieniędzy trafiła do kieszeni prezydenta, jego rodziny i współpracowników, podczas gdy sprzęt wojskowy był również wykorzystywany do tłumienia partyzanckich zrywów opozycji. Ponadto Stany Zjednoczone prowadziły na terenie Jemenu samodzielne działania zbrojne z wykorzystaniem bezzałogowych aparatów latających (tzw. *Unmanned Aerial Vehicle* – UAV – czyli „dronów”). Działania tego typu były prowadzone głównie w „Islamskich Emiratach” to jest w prowincjach Ayan i Shabwa (por. Hudson 2012: 142). Współpraca jemeńska-amerykańska w tej dziedzinie rozpoczęła się już dużo wcześniej – po atakach terrorystycznych w USA z 11 września 2001 roku, a po zakończeniu wojny w Afganistanie, liczba ataków przeprowadzonych przez drony oraz ich zasięg stopniowo wzrastał. Eskalacja operacji wywiadowczych i militarnych z użyciem dronów w „Islamskich Emiratach” wzbudza ogromne kontrowersje wśród jemeńskiej opinii publicznej ponieważ ataki te doprowadziły do śmierci wielu cywilów, w tym kobiet i dzieci, oraz do zniszczenia ich domostw i majątków (por. Scahill 2012: 15).

Prezydent Saleh, który czerpał ogromne korzyści materialne ze współpracy z USA, aktywnie wspierał amerykańskie operacje wojskowe i niezbyt skutecznie próbował ukrywać przed społeczeństwem prawdziwą skalę bezpośredniego zaangażowania wojsk amerykańskich w operacje w Jemenie. *Wikileaks* ujawniły między innymi nagranie spotkania prezydenta Saleha z Generałem Davidem Patrausem, z którego wynikało, iż prezydent Saleh nagminnie brał na siebie odpowiedzialność za straty ludzkie i materialne, jakie wywoływały amerykańskie bomby (por. Hudson 2012: 143). Pomimo wysiłków prezydenta Saleha zmierzających do tuszowania zakresu



i intensywności amerykańskich działań zbrojnych w Jemenie, szefowie lokalnych plemion dobrze wiedzieli komu „zawdzięczają” tę gehennę, jakiej doświadczyli i byli bardzo rozgorzyczeni polityką Saleha. W efekcie wielu z nich poparło lokalną Al-Kaidę pomimo, iż początkowo nie byli zainteresowani współpracą. Taka zamiana sojusznika była tym łatwiejsza, iż w porównaniu z chaosem, w jakim coraz bardziej pogrążał się kraj pod rządami Saleha, „Islamskie Emiraty” pod rządami Al-Kaidy były niemalże niedoścignionym wzorem dobrego zarządzania i praworządności – działały tam sądy (z prawem *sharia*), a patrole zapewniały mieszkańcom względne bezpieczeństwo. Wyremontowano drogi, a mieszkańcom zapewniono stałe dostawy elektryczności; w sklepach nie było problemów z zakupieniem żywności (por. Scahill 2012).

Po przejściu władzy przez obecnego prezydenta relacje z USA były początkowo bardzo napięte (por. Sohlman 2011: 239). Stopniowo jednak sytuacja „powróciła do normy”, co zaowocowało przyznaniem Jemenowi przez amerykański Kongres w 2012 roku 100 milionów dolarów na walkę z terroryzmem (por. Hudson 2012: 152). Nowy prezydent naturalnie to wsparcie z wdzięcznością przyjął i dzięki temu odniósł pierwsze sukcesy w walce z Al-Kaidą – armii jemeńskiej udało się odbić miejscowości Zinjibar i Jaar i zdobyć Hazzan w prowincji Shabwa (por. Hudson 2012: 152).

Według Scahill operacje dronów, w których masowo giną cywile są nadal przeprowadzane na dużą skalę (2012: 17). Nic więc dziwnego, że opór wobec prowadzonej przez prezydenta Hadi’ego polityki rośnie, a przyjęcie amerykańskiej pomocy wywołało w kraju falę negatywnych i gorzkich komentarzy – coraz częściej mówi się o tym, że w polityce kraju *de facto* nic się nie

zmieniło, a co za tym idzie zaprzepaszczone szanse na głębokie przemiany, o jakie walczyli bohaterowie Arabskiej Wiosny. Coraz częściej Jemeńczycy wyrażają wątpliwość czy prezydent Hadi, będący w przeszłości wieloletnim i zaufanym współpracownikiem prezydenta Saleha, którego polityka gospodarcza doprowadziła Jemen do ekonomicznej zapaści, jest zdolny do tego, aby wyprowadzić kraj z pogłębiającego się impasu. Zdaniem Tawakkul Karman „ustąpienie dyktatora [Saleha] było pierwszym celem, a nie końcem. Rewolucja ciągle trwa. Zwycięzimy kiedy osiągniemy wszystkie cele – demokrację i konstytucję, która zagwarantuje poszanowanie praw człowieka” (Schackle 12). Zapytana czy nadal wierzy w to, że uda się osiągnąć te cele Noblistka odpowiada enigmatycznie: „odniesiemy sukces [...] Nie można zbudować przyszłości patrząc tylko na teraźniejszość. Musimy być częścią zmieniającej się przyszłości” (Shackle 2012: 12). Wydaje się jednak, iż pomimo jej optymizmu, groźba, iż Jemen stanie się kolejną Somalią (Sohlman 2011: 136) nie została jeszcze do końca zażegnana.

### **Liberia: sukcesy, porażki i spór Noblistek**

W czasie dwu kadencji prezydent Ellen Johnson Sirleaf, rząd Liberii odniósł ogromne sukcesy finansowe – dzięki jej reformom fiskalnym, Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy umorzyły dług Liberii na kwotę 4,6 miliardów dolarów amerykańskich (por. mk 2011-10-07). Wcześniej dług Liberii anulowały Stany Zjednoczone (por. ps 2007-02-18) i Klub Paryski (por. *Liberia* 2010-09-16). Liberię wspierają również Chiny

- główny partner handlowy i inwestor zagraniczny w Liberii, który również umorzył liberyjskie długi (por. ps 2007-02-18). W prowadzonym przez Organizację Narodów Zjednoczonych rankingu krajów świata, ze względu na panujący w nich standard życia (HDJ – *United Nations Human Development Index*) Liberia, w krótkim czasie, przesunęła się z jednego z ostatnich na miejsce 174, na 186 zapisane w tym rejestrze kraje<sup>1</sup>. W latach 2006–2012 kraj cieszył się rocznym 6.5 procentowym wzrostem gospodarczym (por. Tran 2012-11-01), a sytuacja polityczna w kraju również wydaje się być dość stabilna – osiągnięcia demokratycznie wybranego rządu oddaliły widmo następnej wojny domowej. Pomimo to, prezydent Ellen Johnson Sirleaf ma nadal więcej entuzjastycznych zwolenników wśród międzynarodowej opinii publicznej, niż we własnym kraju (por. Allison 2012-10-10). Coraz donośniejsze są głosy jej krytyków, wśród których znalazła się między innymi druga liberyjska Noblistka Leymah Gbowee. Krytycy pani prezydent doceniają jej dokonania na arenie międzynarodowej, jak również jej wysiłki na rzecz walki o równouprawnienie kobiet, ale jednocześnie zdecydowanie piętnują jej decyzje dotyczące obsadzania stanowisk w administracji publicznej oraz wydawania koncesji zagranicznym inwestorom.

W audycie administracji publicznej przeprowadzonym w maju 2013 roku stwierdzono, że z 68 kontraktów na eksploatację złóż naturalnych opiewających na ponad 8 bilionów dolarów, jakie rząd Johnson Sirleaf zawarł z prywatnymi inwestorami od 2009 roku, tylko dwa nie budziły zastrzeżeń i były w pełni zgodne z liberyjskim

---

<sup>1</sup> Dla porównania w tym samym indeksie Polska zajmuje 39 miejsce. <http://hdrstats.undp.org/en/countries/profiles/LBR.html>

prawem (por. Hirsch 2013-05-08). Audyt został zlecony przez rząd liberyjski firmie zewnętrznej – Londyńskiej spółce *Moore Stephens*, a jego wyniki przeraziły nawet najbardziej pesymistycznych i krytycznych wobec administracji Sirleaf obserwatorów, którzy i tak nie spodziewali się pozytywnej oceny rządu. Jak mówi Chloe Russell z międzynarodowej organizacji pozarządowej NGO Global Fitness, skala problemu związanego z udzielaniem licencji i dzierżawą ziemi zaskoczyła wszystkich, łącznie z rządem Liberii. Okazało się, iż większość umów na wydobycie ropy oraz koncesji na prowadzenie kopalń i na inwestycje w rolnictwo i leśnictwo, które oddały w prywatne ręce jedną czwartą (por. Hirsch 2013-05-08), czy też nawet jedną trzecią (por. Tran 2012-11-01) powierzchni kraju, jest nielegalna. Zarzuty dotyczą głównie niefrasobliwości, z jaką rząd wybierał inwestorów, braku przetargów i niepełnej dokumentacji.

Raport, jaki powstał po audycie dostarczył argumentów przeciwnikom Sirleaf i zmusił rząd do przejścia do defensywy. Prezydent Sirleaf broni się przed tą rosnącą w siłę krytyką, stwierdzając iż miała świadomość, iż przy zawieraniu kontraktów dochodziło do nieprawidłowości, a zamówiony przez nią audyt miał na celu pomóc rządowi w wyeliminowaniu luk w prawie i poprawieniu procedur, co powinno zapobiec podobnym sytuacjom w przyszłości. Pomimo tych zapewnień jednak większość liberyjskiego społeczeństwa twierdzi, że działaniom i decyzjom administracji Sirleaf brakuje przejrzystości. Wiele lokalnych społeczności ma żal do prezydenta Sirleaf, iż zawierała kontrakty z zagranicznymi inwestorami bez żadnych społecznych konsultacji, co doprowadziło do podpisania umów niekorzystnych dla Liberyjczyków. Chodzi głównie o oddawanie w ręce prywatnych inwestorów publicznych i komunalnych terenów, których status

prawny nie został jeszcze uregulowany. Tym samym wiele liberyjskich plemion może bezpowrotnie stracić ziemię, na których ich przodkowie żyli od wieków.

Największe emocje wśród Liberyjczyków budzi jednak brak przejrzystości w obsadzaniu stanowisk państwowych, w administracji rządowej oraz spółkach państwowych. Większość lukratywnych posad jest obsadzana osobiście przez panią prezydent i przypada jej najbliższym rodzinie lub jej poplecznikom i przyjaciołom (por. Allison 2012-10-10). Trzej synowie prezydent Sirleaf zajmują bardzo wysokie stanowiska państwowe. Robert Sirleaf jest dyrektorem państwowego koncernu naftowego i ekonomicznym doradcą pani prezydent, Fumba Sirleaf jest dyrektorem Narodowej Agencji Bezpieczeństwa, a Charles Sirleaf został ostatnio zawieszony (przez mamę) na stanowisku zastępcy dyrektora Banku Centralnego Liberii za poświadczenie nieprawdy w swojej deklaracji majątkowej (por. Tran 2012-11-01, Allison 2012-10-10). Pani prezydent podjęła decyzję, iż syn zostanie ponownie powołany na to stanowisko, jak tylko przedstawi faktyczny stan posiadania (por. Jagielski).

W listopadzie 2012 roku, w proteście przeciwko nepotyzmowi pani prezydent, Leymah Gbowee, z którą Sirleaf wspólnie odbierała Pokojową Nagrodę Nobla, zrezygnowała z przewodniczenia liberyjskiej Komisji na Rzecz Jedności i Pojednania (por. Allison 2012-10-10). Gbowee zarzuciła jednocześnie Sirleaf, iż nie robi wszystkiego co w jej mocy, aby zwalczać w kraju biedę i niwelować przepaść pomiędzy klasami wyższymi i biedotą. Zdaniem Gbowee przepaść pomiędzy biednymi i bogatymi cały czas rośnie i niecałe społeczeństwo ma w równym stopniu szansę, aby skorzystać w wysokiego tempa rozwoju gospodarczego kraju. Jak mówi Gbowee, „podczas pierwszej kadencji [Sirleaf] próbowała budować

drogi. Ale jaki pożytek z dróg mają ludzie nie mający co do garnka włożyć. Ludzie są głodni i tak bardzo źli, że gotowi są nawet spalić to, co pani prezydent dla nich pobudowała. W tym kraju wciąż albo jesteś bogaczem, albo nędzarzem, nie ma nic pośrodku” (Jagielski 2012-10-10).

Protest Gbowee i jej bezkompromisowa krytyka Sirleaf były ogromnym ciosem dla reputacji pani prezydent. Jej słowa odbiły się szerokim echem wśród międzynarodowej opinii publicznej i zapewne wywołały konsternację wśród komitetu noblowskiego, który po raz kolejny i drugi z rzędu (po przyznaniu Pokojowej Nagrody Nobla Barakowi Obamie) przekonał się, że nagradzanie urzędujących głów państw może być bardzo ryzykowne. Uzasadniając swoją publiczną krytykę Sirleaf, świadoma reperkusji jakie ta krytyka musiała wywołać, Gbowee przekonywała, iż nie mogła dłużej milczeć ponieważ oznaczałoby to przyzwolenie na korupcję, biedę i nepotyzm. Surowa ocena dokonań rządu, jakiej dokonała Gbowee może pograżyć prezydent Sirleaf. Jak dotąd Gbowee była uważana za najwierniejszego sojusznika Sirleaf, a czasami nawet była określana mianem jej „fanatyka” (por. Allison 2012-10-10) – jej dezaprobata to poważny sygnał ostrzegawczy dla pani prezydent.

Wystąpienie Gbowee spotkało się z uznaniem Liberyjczyków, którzy od dawna obserwowali poczynania Sirleaf Johnson z rosnącym sceptycyzmem. Zastrzeżenia budził nie tylko jej styl obsadzania stanowisk czy też zasady, według których udziela koncesji ale również wynagrodzenia jak przyznała sobie i ministrom swojego rządu. Jak podaje za gazetą „Daily Maveric”, brytyjski „The Guardian”, w kraju w którym większość populacji żyje na granicy nędzy, miesięczne honorarium każdego ministra w wysokości 30 000 dolarów musiało wywoływać niedowierzanie i słuszne oburzenie społeczeństwa (por. Allison 2012-10-10).

Niepokojąca jest natomiast reakcja samej prezydent Sirleaf oraz jej współpracowników i stronników na zarzuty formułowane pod adresem jej administracji. Wierni akolici Sirleaf odpowiadają, iż w kraju jest tak niewielu dobrze wykształconych profesjonalistów, iż pani prezydent trudno jest uniknąć powoływania na prestiżowe stanowiska rodziny, czy też bliższych lub dalszych znajomych. W odpowiedzi na oskarżenia Leymah Gbowee, sama prezydent Sirleaf miała niestety niewiele do powiedzenia, stwierdzając nieco protekcjonalnie, iż Gbowee jest tak młoda (Leymah Gbowee ma 41 lat), że nic nie rozumie (por. Allison 2012-10-10). Wydaje się, iż jeśli prezydent Sirleaf nie potraktuje poważniej swoich oponentów, nic nie pozostanie nawet z jej budzącej podziw międzynarodowej renomy. Taki scenariusz mógłby kompletnie zrujnować prestiż prezydent Sirleaf i położyć kres dobrej pasji Liberii.

Nieco mniej kontrowersji wzbudzają osiągnięcia pani prezydent w walce o równouprawnienie płci. W czasie swojej pierwszej kadencji Sirleaf doprowadziła do powstania ponadpartyjnej komisji parlamentarnej do spraw kobiet (*Women Legistative Caucus*) (por. Hanna & Alfaro 2012: 77). Jest to organizacja zrzeszająca liberyjskie prawniczki i parlamentarzystki, których celem jest zwiększenie partycypacji kobiet we władzach ustawodawczych i wykonawczych Liberii. Do sukcesów tej organizacji, a więc pośrednio i samej prezydent Sirleaf, należy zaliczyć zwiększenie liczby parlamentarzystek z 6 procent (w 1995 roku) do 13 procent w parlamencie i aż 17 procent w Senacie (w 2010 roku) (por. Hanna & Alfaro 2012: 77). Wymiernym efektem tych zmian jest ustanowienie nowego prawa, które umożliwia kobietom dziedziczenie majątków po ich mężach i partnerach.

Inny sukces to zaostrzenie kar za gwałty, o którym pisałam w rozdziale o Leymah Gbowee. Jest to jednakże sukces połowiczny ponieważ tego typu przestępstwa nadal nie są zbyt często zgłaszane. Wiele kobiet nadal doznaje przemocy seksualnej, często w swoich domach i ze strony najbliższej rodziny. Według danych z 2012 roku, 17,6 kobiet w wieku 15–19 lat i aż 22 procent w wieku 25–39 przyznało, iż były ofiarami przemocy na tle seksualnym (por. Hanna & Alfaro 2012: 78). Ta sytuacja sprawia, ma jeszcze jedną niezwykle przykrą konsekwencję – w kraju nadal jest trudno zapanować nad epidemią AIDS, a zachorowalność wśród kobiet jest o wiele większa niż u mężczyzn (por. Hanna & Alfaro 2012: 78).

Kobiety są też dyskryminowane na rynku pracy i w edukacji. Około 90 procent kobiet jest zatrudniona w najmniej rentownych i najgorzej opłacanych sektorach liberyjskiej gospodarki, takich jak na przykład rolnictwo (Hanna & Alfaro 2012: 78). Wprawdzie wzrosła liczba kobiet w systemie edukacji, według badań z 2009 roku – o 90 procent w szkołach podstawowych i 75 procent w szkołach średnich, ale nadal odsetek analfabetów w kraju jest największy wśród kobiet (Hanna & Alfaro 2012: 78). W marcu 2013 roku „The Guardian” opisał inne niepokojące zjawisko dotyczące kobiet w szkolnictwie wyższym. Zjawisko, a raczej proceder jest określany mianem „*class 101*” i polega na świadczeniu seksualnych usług przez studentki, które oddają się wykładowcom, aby zaliczyć przedmiot lub uzyskać z niego lepszą ocenę. Praktyka ta stała się tak powszechna, że według sondażu *Action Aid Liberia* z 2011 roku, 85 procent respondentek przyznała, iż była nagabywana lub wręcz molestowana przez wykładowców i z powodu odmowy powtarzała jakiś kurs (por. Ford 2013). Raport wykazał również, iż



w nielicznych przypadkach, w których ofiary starały się walczyć o sprawiedliwość donosząc władzom uczelni o niewłaściwym zachowaniu męskiej kadry dydaktycznej, sprawy zazwyczaj kończyły się przeniesieniem skompromitowanych wykładowców do innych miejscowości lub innych uczelni oraz oskarżaniem ofiar o prowokacyjne zachowanie i niewłaściwy ubiór. Ale problem nie tkwi tylko i wyłącznie w seksizmie nauczycieli i lekceważeniu tego problemu przez władze uczelni. Według Elizabeth Gbah z *Action Aid Liberia*, wiele młodych kobiet dobrowolnie godzi się na takie traktowanie – są one wręcz przekonane, że nie są ani tak inteligentne ani zdolne jak mężczyźni, więc seks za oceny to jedyny sposób, aby skończyć szkołę. Winę za taką sytuację ponoszą zdaniem Gbah rodziny tych młodych kobiet i całe społeczeństwo, w którym, pomimo sukcesów Ellen Johnson Sirleaf i Leymah Gbowee, kobiety są nadal traktowane jako obywatele drugiej kategorii.

Tym bardziej wydaje się, iż przywództwo prezydent Sirleaf, jej feministyczna agenda oraz jej współpraca z działaczkami społecznymi, takimi jak Leymah Gbowee są kluczowe, aby utrwalić pozytywny wizerunek afrykańskiej kobiety – asertywnej „Żelaznej damy” przeciwstawiającej się stereotypom płci. Liberia potrzebuje więcej takich kobiet jak Sirleaf i Gbowee, aby udowodnić, iż polityczna i społeczna aktywność kobiet, jest nieodzowna w procesie budowania demokracji i społeczeństwa obywatelskiego. Miejmy nadzieję, iż prezydent Sirleaf nie roztrwoni kapitału politycznego, jaki dała jej Pokojowa Nagroda Nobla i pokaże, że jej kobiece przywództwo nie tylko jest alternatywą dla tradycyjnej politycznej hegemonii mężczyzn w życiu publicznym afrykańskich państw ale również źródłem nowych wartości w afrykańskiej polityce.

## Bibliografia

- Ackerman, R. 2009. *Rebuilding Liberia, one Brick at a Time*. "World Policy Journal" Vol. 26 Issue 26, 83–92.
- After Saleh, Yemen Faces an Uncertain Future*. 2012-03. "The Gulf", <http://thegulfonline.com/Articles.aspx?ArtID=4357>, (15.07.2013).
- Allison, S., 2012-10-10. *Fellow Nobel Peace Prize Winner Criticises Ellen Johnson Sirleaf*. "The Guardian", <http://www.guardian.co.uk/world/2012/oct/10/former-ally-ellen-johnson-sirleaf> (15.07.2013).
- Al Qaeda-linked Group Gives Yemen Government Ultimatum*. 2012-03-01. "Gulf Times" [http://www.gulfinthemedias.com/index.php?m=banners2&id=592217&lim=&lang=en&tblpost=2012\\_03](http://www.gulfinthemedias.com/index.php?m=banners2&id=592217&lim=&lang=en&tblpost=2012_03), (15.07.2013).
- Ford, L., 2013-03-04. *Liberian Women Battle against 'Sex for Grade' at Universities*. "The Guardian", <http://www.guardian.co.uk/global-development/2013/mar/04/liberian-women-battle-sex-grades-universities> (15.07.2013).
- Hanna, H. & A. L. Alfaro. 2012. *The Future of Development in Liberia: Keeping Women on the Agenda*. "Women's Policy Journal of Harvard". Vol. 9, 77–79.
- Hirsch, A., 2013-05-08. *Liberia Natural Resources Deals not Compliant with Law, Find Auditors*. "The Guardian", <http://www.guardian.co.uk/world/2013/may/08/liberia-natural-resources-deal-audit> (15.07.2013).
- Liberia: Paris Club Clears More Than U.S.\$1 Billion Debt Liberia Owes Its Creditors*. 2010-09-16. <http://allafrica.com/stories/201009170015.html> (15.07.2013).
- Mk, 2011-10-07. *Ellen Johnson-Sirleaf – pierwsza kobieta prezydent w Afryce*. „TVN24”, <http://www.tvn24.pl/ellen-johnson-sirleaf-pierwsza-kobieta-prezydent-w-afryce,186708,s.html> (15.07.2013).
- PAP, 2012-02-25. *Dostał prawie 100 procent głosów. Był ... jedynym kandydatem*. „Wp.pl”, <http://konflikty.wp.pl/kat,1356,title,Dostal-prawie-100-glosow-Byl-jedynym-kandydatem,wid,14282358,wiadomosc.html> (12.07.2013)
- jagielski W. PAP 2012-10-10 *Wojna Pokojowych Noblistek z Liberii – prezydent oskarżona o nepotyzm*, <http://konflikty.wp.pl/kat,1020235,title,Wojna-pokojowych-noblistek-z-Liberii-prezydent-oskarzona-o-nepotyzm,wid,14997872,wiadomosc.html>

- ps, 2007-02-18. *Ameryka darowala dlugi Liberii*. "Afryka.org", <http://afryka.org/afryka/ameryka-darowala-dlugi-liberii,news> (15.07.2013).
- Scahill, J. 2012-05-03. *Target: Yemen*. „Nation” Vol. 294 Issue 10, 11–18.
- Shackle, S. 2012-03-26. *The Two Revolutions of Yemen's Women*. "New Statesman" Vol. 141 Issue 5098, 11-12.
- Sohlman, E. 2011. *Yemen Fractures on the Brink of Civil War as Al-Qaeda Gains Ground*. Vol. 33 Issue 5, 236-240.
- Seelye, K., *Addressing the Crisis in Yemen: Strategies and Solutions*, "Middle East Institute" <http://www.mei.edu/transcripts/addressing-crisis-yemen-strategies-and-solutions> (07.07.2013)
- Tran, M., 2012-11-01. *Liberia's Johnson Sirleaf Defiant over Nepotism and Corruption Claims*. "The Guardian", <http://www.guardian.co.uk/global-development/2012/nov/01/liberia-johnson-sirleaf-nepotism-corruption> (15.07.2013).
- Xinhua, 2012-02-25. *Hadi Elected as Yemen's New President*. "China Daily" [http://www.chinadaily.com.cn/world/2012-02/25/content\\_14690160.htm](http://www.chinadaily.com.cn/world/2012-02/25/content_14690160.htm), (06.07.2013)